
KOMOROWSKI PORÓWNAŁ STAUFFENBERGA DO POWSTAŃCÓW WARSZAWSKICH

Bronisław Komorowski wraz z małżonką odwiedzili Berlin, gdzie zostali przyjęci przez prezydenta Niemiec Joachima Gaucka oraz przewodniczącego Bundestagu Norberta Lammerta. Najwięcej kontrowersji wzbudził ostatni punkt jednodniowego pobytu w niemieckiej stolicy: polski prezydent wziął udział w uroczystościach ku czci nazisty Clausa von Stauffenberga.

W Akademii Fundacji Konrada Adenauera w Berlinie zorganizowano obchody uczczenia (jakoby) europejskiego ruchu oporu, gdzie głównym punktem odniesienia (czego nikt od początku nie ukrywał) była pamięć o uczestnikach nieudanego zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944 r. - przede wszystkim Clausa von Stauffenberga.

Niemcy robią wszystko, aby to wydarzenie zostało uznane przez opinię międzynarodową jako dowód na istniejący w tym kraju podczas drugiej wojny światowej silny ruch oporu. Dał temu wyraz w swoim przemówieniu podczas berlińskich obchodów były przewodniczący Parlamentu Europejskiego i szef fundacji Konrada Adenauera - Hans Poettering - który stwierdził, że wpływ czynu z 20 lipca 1944 r. na kształtowanie europejskiej demokracji był ogromny.

Tworzymy nowy „niemiecki ruch oporu”?

Poettering tak bardzo się zagalopował w wychwalaniu „*niemieckiego ruchu oporu*”, że w zasadzie zrównał go z polską Armią Krajową. W swoim przemówieniu stwierdził m.in., że Stauffenberg wraz z innymi dokonali zamachu na Hitlera, pomimo że zdawali sobie sprawę, iż czyn ten ma nikłe szanse na powodzenie. „*Niecałe dwa tygodnie po zamachu z 20 lipca 1944 r. Armia Krajowa rozpoczęła w Warszawie powstanie zbrojne przeciwko niemieckiemu okupantowi*” – powiedział w kolejnym zdaniu Poettering i dodał, iż także w tym wypadku wszyscy zdawali sobie sprawę, iż nie ma szans na zwycięstwo.

Również polski prezydent Bronisław Komorowski nawiązał do tego samego wątku, stwierdzając, że w jakimś sensie Powstanie Warszawskie było konsekwencją zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944 r. w Wilczym Szańcu. „*W jakiejś mierze polski zryw niepodległościowy 1 sierpnia 1944 r. wpisuje się (niezależnie od intencji) także w ten kalendarz wydarzeń, w których funkcjonuje tradycja 20 lipca 1944 r., a więc tradycja zamachu na Hitlera*” – powiedział w Berlinie Bronisław Komorowski, dodając, że niemiecki sprzeciw wobec nazizmu wymagał heroizmu i odwagi, często nieporównywalnej z niczym innym, więc zasługuje na szacunek i na podziw. W ten sposób obydwaj politycy (polski - Komorowski i niemiecki - Poettering) wspólnie dopisali do nowej historii „*niemiecki ruch oporu*”, zrównując go ze zrywem niepodległościowym w wykonaniu Armii Krajowej.

Polscy patrioci oburzeni

Większość Polaków obecna na uroczystości w Berlinie, z którymi rozmawialiśmy, stwierdziła, że wystąpienie Komorowskiego było - najdelikatniej mówiąc - **niestosowne**. Berliński adwokat Stefan Hambura stwierdził, że zrównywanie polskiego ruchu oporu z jakoby w ogóle istniejącym niemieckim jest wyjątkowo niepokojące. *„Słowa Poetteringa, w których najpierw wychodzi on od zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944 r., a później płynnie przechodzi do Powstania Warszawskiego i Armii Krajowej, aby zakończyć na tym, że powstaje w Brukseli Dom Historii Europejskiej, muszą budzić wielki niepokój, że wszystkie te sprawy zostaną celowo zrównane”* – powiedział nam Hambura.

Jego zdaniem zrównywanie heroizmu setek tysięcy Polaków z czynem kilkudziesięciu Niemców, którzy postanowili z pragmatycznych powodów zabić swojego byłego guru, jakim był Hitler, jest szkodliwe. *„Szkoda, że polski prezydent wziął udział w takim przedsięwzięciu”* – podsumował Hambura

Niemiecka polityka historyczna XXI wieku

Niemcy od kilkunastu lat piszą historię od nowa i są w tej dziedzinie niedoścignionymi mistrzami. Rozpoczęła ten proceder (i to skutecznie) była szefowa Związku Niemieckich Wypędzonych Erika Steinbach, która poprzez odpowiednią narrację i działania spowodowała, że cała Europa uwierzyła, iż najbardziej pokrzywdzonymi w wyniku drugiej wojny światowej byli niemieccy przesiedleńcy. To dzięki jej działaniom rząd i niemiecki parlament wielokrotnie czciły w specjalnych uchwałach niemieckich wypędzonych. **Teraz najprawdopodobniej na historycznej mapie losów współczesnej Europy dojdzie jeszcze jedna grupa godna szacunku:** członkowie niemieckiego ruchu oporu.

WYKORZYSTANO: NIEZALEŻNA.PL